

POCZĄTKI OKUPACJI NIEMIECKIEJ W WIELKOPOLSCE NA PRZYKŁADZIE KOSTRZYNA

Tereny II Rzeczypospolitej zajęte przez wojska niemieckie we wrześniu 1939 r. zostały potraktowane przez Niemców w dwojaki sposób. Zadecydowały o tym dekrety wydane przez Adolfa Hitlera, odpowiednio 8 i 12 października. Pierwszy z nich mówił o wcieleniu naszych zachodnich ziem do Rzeszy, drugi powoływał tzw. Generalne Gubernatorstwo. Oba dekrety weszły w życie 26 października 1939 r., czyli z chwilą wprowadzenia pełnej administracji cywilnej w miejsce zniesionego zarządu wojskowego¹.

O Wielkopolsce traktował pierwszy z dekretów. Niemiecki agresor z przedwojennego województwa poznańskiego oraz przyłączonych do niego części województw pomorskiego, łódzkiego i warszawskiego utworzył Reichsgau Posen (Okręg Rzeszy Poznań). Od 29 stycznia 1940 r. nosił on nazwę Reichsgau Wartheland, czyli Okręg Rzeszy Kraj Warty i dzielił się na trzy rejencje: Inowrocław, Poznań i Łódź².

Kraj Warty – traktowany przez Niemców jako teren „wracający do macierzy” – miał się stać wzorcowym okręgiem Rzeszy (Mustergau). Planowano więc, że obszar ten w ciągu kilku lat zostanie pozbawiony jakichkolwiek cech polskości i że mieszkający tam Polacy staną się niewolnikami pracującymi na rzecz III Rzeszy. Takie właśnie zadanie postawiono przed Arthur'em Greiserem, dotychczasowym prezydentem Senatu Wolnego Miasta Gdańsk.

„Naszą najsilniejszą miłością do ojczyzny jest nienawiść do Polaków, których nienawidzimy jak dżumy”³.

Arthur Greiser

Greiser, który urodził się w Środzie Wielkopolskiej, wyniósł z domu rodzinnego nienawiść do wszystkiego, co polskie. Jego bliska znajomość z Hitlerem sprawiła, że miał rozległy wpływ. Został mianowany namiestnikiem (Reichsstatthalter) Kraju Warty, a następnie gauleiterem, czyli szefem partii NSDAP w okręgu.

¹ S. Nawrocki, *Wielkopolska w okresie zarządu wojskowego* [w:] *Zbrodnie Wehrmachtu w Wielkopolsce w okresie zarządu wojskowego (1 września–25 października 1939)*, Kalisz 1986, s. 30.

² AIPN Po, 3/372, t. 2, Statut prawny narodu polskiego pod okupacją niemiecką na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej 1939–1945, k. 2; początkowo utworzono rejencję kaliską, ale została ona zmieniona w 1940 r. na rejencję łódzką z wydzielonymi miastami Łódź oraz Kalisz.

³ W. Porzycki, *Posłuszni aż do zbrodni. Rola niemieckiego personelu administracyjnego w realizacji hitlerowskiej polityki w Kraju Warty 1939–1945*, „Kronika Wielkopolski” 1992, nr 4, s. 27.

Jego kompetencje były bardzo szerokie. Decydował o sytuacji prawnej podbitej ludności i stopniu jej eksploatacji, a zatem bezpośrednio wpływał na politykę eksterminacyjną Polaków. Greiser, jak pokazały jego późniejsze decyzje, skrzętnie wykorzystywał przysługujące mu uprawnienia, zaostrzając przepisy i prawo karne narzucane polskiemu społeczeństwu⁴.

Za wprowadzanie i przestrzeganie tego prawa odpowiadała cała okupacyjna machina, począwszy od władz administracyjnych, a kończąc na policji bezpieczeństwa, która miała ogromną władzę nie tylko na terenach okupowanych, ale i w III Rzeszy. Stała się w końcu państwem w państwie, o czym może świadczyć fragment ustawy o gestapo: „[...] od decyzji i zarządzeń gestapo nie ma odwołania, a władza sądowa nie ma prawa badania ich legalności”⁵.

Ponurą sławą okryły się oddziały policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa działające w ramach specjalnych grup operacyjnych (Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienst), które wkrczały na terytorium Polski za jednostkami frontowymi Wehrmachtu. Zostały one zorganizowane już na kilka miesięcy przed wojną. W myśl porozumienia między szefem policji i służby bezpieczeństwa Reinhardem Heydrichem a naczelnym dowódcą wojsk lądowych (OKH), każdej z armii biorących udział w ataku na Polskę przydzielono jedną z takich grup⁶. Zostały one później przekształcone w stacjonarne placówki policji i Sicherheitsdienst z tymi samymi funkcjonariuszami⁷.

Powołano również Specjalny Referat ds. Operacji Tannenberg (Sonderreferat – Unternehmen Tannenberg), który funkcjonował od sierpnia do 17 października 1939 r. Jego obowiązkiem było opracowywanie meldunków Einsatzgruppen po wykonaniu określonych zadań przez tę formację. Specjalne grupy operacyjne nie działały po omacku, lecz posługiwały się ułożonymi już przed wojną z pomocą mniejszości niemieckiej w Polsce tzw. Sonderfahndungsbuch Polen. Były to listy ponad 61 tys. polskich obywateli przeznaczonych do wyeliminowania w pierwszej kolejności. Jak stwierdził Heydrich, operacja ta miała charakter „nadzwyczaj radykalny, mianowicie chodziło w niej m.in. o likwidację szerokich polskich kół kierowniczych, obejmujących tysiące osób”⁸. Represje dotknęły tych Polaków, wokół których mógł się zorganizować opór przeciw władzy okupanta niemieckiego. Byli to zatem ludzie pełniący funkcje publiczne, np. samorządowcy i politycy, powstańcy wielkopolscy i śląscy, działacze plebiscytowi, członkowie Polskiego Związku Zachodniego, ziemianie, duchowni, nauczyciele i społecznicy – a więc osoby znane w swoich środowiskach i cieszące się dużym autorytetem. Nierzadko o ich zatrzymaniu i losie decydowali miejscowi Niemcy.

W Wielkopolsce operowały dwie grupy operacyjne EG III oraz EG IV. Gdy armia niemiecka przeszła przez Wielkopolskę, we Frankfurcie nad Odrą utworzono EG VI, której dowódcą został SS-Oberführer Erich Naumann (skazany po wojnie za popełnione zbrodnie na karę śmierci przez powieszenie)⁹. Podlegała ona bezpośrednio Greiserowi. Grupa ta dzieliła się na dwa oddziały: Einsatzkommando 14, której dowódcą był SS-Sturmbannführer Gerhard Flesch,

⁴ E. Serwański, *Wielkopolska w cieniu swastyki* [w:] *Zbrodnie niemieckie w Wielkopolsce 1939–1945*, Poznań 2004, s. 27–28.

⁵ S. Nawrocki, *Policja hitlerowska w tzw. Kraju Warty 1939–1945*, Poznań 1970, s. 24.

⁶ M. Rutowska, *Eksterminacja inteligencji wielkopolskiej w latach II wojny światowej* [w:] *Ausserordliche Befriedungsaktion 1940. Akcja AB na ziemiach polskich*, Warszawa 1992, s. 142.

⁷ M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce Intelligenzaktion*, Warszawa 2009, s. 53.

⁸ K. Radziwończyk, „Akcja Tannenberg” grup operacyjnych Sipo i SD w Polsce jesienią 1939 r., *Przegląd Zachodni* 1966, nr 5, s. 96–97.

⁹ *Einsatzgruppen*, „Biuletyn GKBZH w Polsce” 1963, t. 14, s. 187.

oraz Einsatzkommando 15, którą dowodził SS-Sturmbannführer Franz Sommer. W październiku operowało prawdopodobnie również Einsatzkommando 11 pod dowództwem Heinza Grafego¹⁰.

Ofiarami zbrodniczej działalności tychże EK padli m.in. mieszkańcy powiatu średzkiego, a konkretnie niewielkiego miasta Kostrzyn, leżącego ok. 21 km na wschód od Poznania i w podobnej odległości od Środy Wielkopolskiej, ale w kierunku północnym. W 1938 r. liczyło ono ok. 3,5 tys. mieszkańców, w tym ponad 3,3 tys. Polaków, ok. 180 Niemców, 4 Żydów oraz 1 Czech.

Polacy z Kostrzyna składali daninę krwi w zrywach narodowych i w chwili odradzania się Polski po latach zaborów. W Powstaniu Wielkopolskim (1918–1919) miasto wystawiło stuosobową kompanię, blisko czterdziestoosobowy pluton walczący w ramach II kompanii średzkiej i osiemnastoosobowy oddział z Gułtów, który ruszył na pomoc walczącemu Poznaniowi. W walkach poległo jedenastu kostrzynian, w tym Włodzimierz Miklaszewski odznaczony Krzyżem Virtuti Militari¹¹. Dwadzieścia lat później Polacy ginęli z rąk niemieckich w wyniku samowolnych mordów bądź w zorganizowanych, masowych i publicznych egzekucjach, które przetoczyły się przez całą Wielkopolskę w październiku 1939 r.

Pierwsze oddziały niemieckie pojawiły się w Kostrzynie 10 września 1939 r. Władzę przejęli miejscowi Niemcy, z lekarzem weterynarii Brunonem Smolnym jako burmistrzem. Stanisław Matysek, który był wcześniej sekretarzem Zarządu Miejskiego, na początku wojny opuścił miasto, zabierając ze sobą pieczęcie. Postanowił jednak wrócić, co udało mu się zrobić po 10 września¹².

Zatrzymał się z rodziną u swoich teściów przy ul. Średzkiej 52, w mieszkaniu znajdującym się w pewnej odległości od ich dotychczasowego miejsca zamieszkania; tam też Niemcy, przedstawiający się jako funkcjonariusze gestapo, rozpytywali o niego. Niemiecka właścicielka domu Kazimiera Thiel wydała mu dobre świadectwo, chwalać za terminowość w płaceniu czynszu oraz stwierdzając, że nie może mieć do niego żadnych zastrzeżeń. Potwierdzała jej słowa inna Niemka, nauczycielka Margarete Nachtigal¹³.

Do samego Matyska, z poleceniem jego zatrzymania, Niemcy dotarli 13 września. W tym momencie, dzięki powołaniu się na Nachtigal, nie został aresztowany. Stało się to jednak już następnego dnia. Wraz z nim do budynku szkoły powszechnej został doprowadzony jego szwagier Feliks Pogorzelski. Szkoła znajdowała się *vis-à-vis* mieszkania Matysków.

Okoliczni mieszkańcy twierdzili, że w nocy było słychać straszliwe krzyki i jęki. Szkoła stała się miejscem kaźni sprowadzanych tam 13 i 14 września mężczyzn. Swoją rolę w tym procederze mieli, nie po raz ostatni, miejscowi Niemcy, bracia Christian i Wilhelm Pöhlerowie, oraz jeden lub kilku żołnierzy.

W budynku zgromadzono siedmiu mężczyzn, m.in. kapitana rezerwy burmistrza Stefana Skrzypczaka (zginął w Forcie VII)¹⁴ i Jana Forszpaniaka – woźnego magistrackiego. Wszyst-

¹⁰ S. Nawrocki, *Policja...*, s. 42.

¹¹ K. Matysek, *Kostrzyniacy w Powstaniu Wielkopolskim*, Kostrzyn 2008.

¹² Archiwum Podręczne Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu, OKP III Ds. 7/68, Zamordowanie 14 IX 1939 r. w Kostrzynie sekretarza Zarządu Miejskiego Stanisława Matyska, k. 66–70.

¹³ Archiwum Podręczne OKŚZpNP, S. 11/07/Zn, t. I, Rozstrzelanie 20 X 1939 r. 28 Polaków na rynku w Kostrzynie, k. 49–52.

¹⁴ K. Matysek, *Kostrzyński słownik biograficzny*, Kostrzyn 2011, s. 34.

kich fałszywie oskarżono o prześladowanie ludności niemieckiej. Sekretarzowi Rady Miejskiej zarzucono ponadto, że rekwirował niemieckim gospodarzom konie, które wykorzystano podczas ewakuacji w pierwszych dniach września. Był to zarzut nieuzasadniony, ponieważ obowiązkiem dostarczenia podwodów zostali obciążeni także polscy rolnicy. Przez półtorej godziny więźniowie stali w szkolnym holu z podniesionymi rękoma, twarzą do ściany. Gdy ktoś opuszczał ręce, był kłuty bagnetem w plecy. Później każdego więźnia wyprowadzano osobno do niewielkiego budynku gospodarczego, gdzie następnie zmuszano go do kładzenia się na wywróconej taczce. Żołnierz trzymał głowę Polaka między nogami, a Pöhlerowie bili go pałką gumową, kijem i sprężyną, co powodowało wrywanie kawałków ciała. Każdego maltretowano pół godziny.

Pobitych przeprowadzano następnie do ustępu. Gdy na miejsce dotarł Pogorzelski, Matysiek leżał nieprzytomny na podłodze. Więźniowie również tutaj musieli stać z podniesionymi rękoma. Niemcy rozkazali Pogorzelskiemu trzymać Matyska. Po półgodzinie wszystkich zamknięto w budynku gospodarczym, gdzie byli wcześniej bici. Tam Matysiek wkrótce skonał na rękach szwagra¹⁵.

Nieświadoma dramatu rodzina 14 września próbowała interweniować u Nachtigal, ale ona niechętnie przyjęła paczkę dla uwięzionego Matyska. Stwierdziła przy tym, że to dobry człowiek, ale jednak Polak. Przesyłkę odesłała następnego dnia.

Prawda wyszła na jaw w godzinach południowych. Zauważono wówczas grupę pobitych i zakrawionych mężczyzn prowadzonych ulicami miasta do aresztu znajdującego się w budynku straży pożarnej¹⁶. Nie było wśród nich Matyska. Bardzo szybko rozeszła się wieść o jego śmierci. Teść zamordowanego udał się do burmistrza, aby potwierdził krążące plotki. Niemiec odpowiedział, że o wszystkim dowie się po wojnie, i przestrzegł, by żona nie nosiła żałoby po mężu. Ale jedna z mieszkanki Kostrzyna widziała, jak w nocy wywożono ciało ze szkoły. Z wozu, na którym się znajdowało, wypadł kapelusz, który później trafił do żony Matyska. Jak się okazało, należał do jej męża. Mimo podejmowanych prób, ciała nigdy nie udało się odnaleźć¹⁷.

Kolejny cios spadł na mieszkańców 16 września, kiedy do Kostrzyna dotarł oddział wchodzący w skład Einsatzkommando 14. Na rozkaz dowódcy Franza Tormanna funkcjonariusze krążący po mieście w dwuosobowych patrolach doprowadzili na rynek wszystkich mężczyzn, mieszkańców Kostrzyna, jak również tych, którzy po tułaczce wojennej wracali przez Kostrzyn do swoich domów.

Na rynku odbyła się selekcja, w której brali udział miejscowi Niemcy, m.in. Bruno Smolny i jego córka Elsa, Gustaw i Georg Huth, Karl i Paul Kawecy, Erhard Seel, Wilhelm Pöhler, Paul Theurer, Wilhelm Tonn i Margarete Nachtigal. Zwolniono piekarzy i pracowników elektrowni.

Niemcy straszliwie znęcali się nad osiemnastoletnim Tadeuszem Drzewieckim, uczniem klasy maturalnej liceum handlowego w Poznaniu i znanym lokalnym działaczem harcerskim. Na placu znalazł się już dotkliwie pobity, prawdopodobnie – jak stwierdziła jego siostra

¹⁵ Archiwum Podręczne OKŚZpNP, OKP III Ds. 7/68, Zamordowanie 14 IX 1939 r. w Kostrzynie sekretarza Zarządu Miejskiego Stanisława Matyska, k. 1–3.

¹⁶ Zostali przewiezieni do poznańskiej Cytadeli, gdzie przebywali sześć tygodni. Byli przesłuchiwani i brutalnie bici za rzekome prześladowanie Niemców. Z wyjątkiem Forszpaniaka, wysłanego do Oranienburga, pozostali zwolniono i odesłano do Kostrzyna.

¹⁷ Relacja Kazimierza Matyska, 24 III 2011 r. (w zbiorach autora).

Urszula – za odmowę usunięcia z kłapy marynarki krzyża harcerskiego. Elsa Smolny, której względy Drzewiecki niegdyś odrzucił, szepnęła kilka słów jednemu z funkcjonariuszy. Ten niemal natychmiast podszedł do Polaka i zaczął go bić po twarzy. Wybił mu zęby i walił go kolbą karabinu po stopach.



APN

Einsatzkommando 14

Gdy grupa około stu mężczyzn ruszyła w stronę Swarzędza, Drzewiecki został z niej wyłączony. Musiał biegać wokół kolumny i przez cały czas był bity przez strażników. Jak wspomina jeden z uczestników tego marszu, Drzewiecki był tak bardzo skatowany, że nie można było go rozpoznać. Gdy padał, Niemcy kłuli go bagnetami. Około 3 km za Kostrzynem kolumna zatrzymała się. Oprawcy odprowadzili Tadeusza Drzewieckiego kilkadziesiąt metrów w pole. Po chwili padły strzały. Ciało nigdy nie odnaleziono¹⁸. Warto dodać, że w niemieckich obozach koncentracyjnych zginęli trzej bracia Tadeusza: Bolesław (w Gross-Rosen), Mieczysław (w Oświęcimiu) oraz Czesław (w Mauthausen).

Po dojeździe do Swarzędza wszystkich więźniów zamknięto w hali fabrycznej. Następnego dnia załadowano ich na ciężarówki i przewieziono do Owińska. Stamtąd zaprowadzono całą kolumnę do koszar w Biedrusku, gdzie był obóz policyjny¹⁹. Niektórzy z zatrzymanych, po sprawdzeniu, zostali zwolnieni do domów.

¹⁸ Archiwum Podręczne OKŚZpNP, S. 132/04/Zn, Zamordowanie Tadeusza Drzewieckiego przez gestapo w Skałowie 16 IX 1939 r., t. I, k. 21–24.

¹⁹ S. Nawrocki, *Policja...*, s. 207.

Do Kostrzyna 19 września przywieziono emerytowanego inżyniera kolei Bolesława Ra-
dońskiego. Przebywał on w Kociołkowej Górze u swojej siostry, której pomagał przy żni-
wach. Niemcy uwięzili go, ponieważ nie chciał wydać koni, których potrzebowali do prac
polowych. Niemieccy oprawcy najpierw pobili go na boisku „Sokoła”, a następnie zamordo-
wali. Ciało wywieźli w nieznanym kierunku.

Prawdopodobnie 20 września został zamordowany rolnik Józef Szramkowski, którego
ciało znaleziono na targowisku miejskim²⁰.

Narastający terror osiągnął swoje apogeum między 20 a 23 października. Wielkopolska
stała się wówczas areną masowych egzekucji Polaków uznanych przez okupanta za szczegó-
lnie niebezpiecznych dla III Rzeszy. Miejscem kaźni stał się również Kostrzyn, a całą operację
starannie przygotowano.

Aresztowania według wcześniej przygotowanych list rozpoczęły się 18 października i ob-
jęły 30 osób. Dokonywali ich miejscowi Niemcy, członkowie Hilfspolizei, Paul Theurer oraz
Wilhelm i Christian Pöhlerowie. Do uwięzionych dołączono później Kazimierza Wojtkowia-
ka, którego aresztowano na skutek oskarżeń Willego Reicha, który zemścił się na Polaku za
to, że uderzył go kiedyś za śpiewanie hitlerowskich piosenek. Później Reich powiedział ojcu
Kazimierza, że „nie mógł darować, iż taki smarkacz tak go potraktował”²¹.

Rodziny donosiły więźniom pożywienie, pieniądze, koce i papierosy. Wieczorem 19 paź-
dziernika w rynku pojawiły się wozy drabiniaste załadowane słomą, a obok muru cmentarnego
wykopano dół o wymiarach 4 na 15 m. Do mieszkańców Kostrzyna powoli zaczęła docierać myśl,
że aresztowani Polacy zostaną zamordowani. Ich rodziny próbowały interweniować u Nachtigal,
ale ona odmówiła pomocy, stwierdzając, że „Polacy muszą cierpieć za to, co zawinili. Nienawi-
dzili Niemców”²². Rozmawiały również z burmistrzem i z Erhardem Seelem, bo prawdopodobnie
tych troje miało największy udział w selekcji Polaków przeznaczonych do likwidacji.

W piątek 20 października około czternastej do Kostrzyna przybył oddział Einsatzkom-
mando 15. Dowodził nim Franz Sommer, który stanął na czele sądu doraźnego. Godzinę póź-
niej Polacy zostali doprowadzeni pod silną eskortą na pierwsze piętro domu katolickiego przy
ul. Dworcowej 8. Tam też w ciągu pół godziny odbył się „sąd”. Polacy nie mogli się bronić,
nie było polskich świadków. Oskarżali niemieccy sąsiedzi, którzy zarzucili Polakom udział
w zamordowaniu 103 Niemców pochodzących m.in. z powiatu średzkiego. Czynu tego mieli
się dopuścić w okolicach Turku, chociaż nikogo z oskarżonych tam nie było.

Ocalały tylko dwie osoby, które umieszczono w areszcie śledczym: Leon Pacholski,
obrońca Warszawy z przepustką potwierdzającą jego zwolnienie z niewoli, oraz Stanisław
Janiszewski, który miał dokument informujący o przejściu postępowania wyjaśniającego
w Cytadeli poznańskiej po powrocie z tułaczki wojennej.

Gdy trwała rozprawa, polskim pracownikiem z pobliskiej elektrowni Niemcy rozkazali
rozładować podkłady kolejowe z ciężarówki. Zostały one ułożone pionowo przed wozami.
Miały pełnić rolę kulochwyków. Pluton egzekucyjny składał się z trzydziestu osób. Nieco
później okazało się, że był to ten sam oddział, który około dziewiątej dokonał egzekucji
29 Polaków na rynku w Środzie Wlkp. Przed egzekucją członkowie komanda rozeszli się do
okolicznych sklepów; w restauracji pili wódkę.

²⁰ Relacja Kazimierza Matyska, 24 III 2011 r. (w zbiorach autora).

²¹ Archiwum Podręczne OKŚZpNP, S. 11/07/Zn, t. I, Rozstrzelanie 20 X 1939 r. 28 Polaków na
rynku w Kostrzynie, k. 46–47.

²² *Ibidem*, k. 92–96.

Świadcami ostatniej drogi Polaków prowadzonych przez Seela i córkę Smolnego byli spędzeni na rynek mieszkańcy Kostrzyna. Po doprowadzeniu skazańców na miejsce nakazano im zdjąć wierzchnią odzież, a do kapelusza złożyć zegarki i obrączki. Polacy modlili się i żegnali ze sobą nawzajem.

Wyprawdono pierwszą dziesiątkę. Pluton ustawił się w trzy rzędy. Padła salwa. Oficer podszedł i dobił żyjących, strzelając z pistoletu. Ostatnia, trzecia grupa, liczyła osiem osób. Była szesnasta dwadzieścia. Pracownicy elektrowni przewieźli ciała na cmentarz.

Nad grobem znaleźli się umundurowani Niemcy oraz Pöhler i Theurer. Gdy do zbiorowego grobu zaczęto składać zamordowanych Polaków, okazało się, że nauczyciel Konrad Goćwiński jeszcze żył. Usiadł na wozie, mówiąc: „Dajcie mi spokój, ja jestem niewinny”²³. Położono go jednak na trawie i dobito.

Zamordowani to: Czesław Borhardt (ur. 1889), właściciel fabryki sztucznego miodu w Kostrzynie; Antoni Domański (ur. 1881), właściciel nieruchomości i warsztatu kołodziejskiego w Kostrzynie; Edmund Draheim (ur. 1901), piekarz, prowadził restaurację dworcową w Kostrzynie; Marian Gerula (ur. 1897), nauczyciel Publicznej Szkoły Powszechnej w Kostrzynie; Ignacy Głabisz (ur. 1901), zarządca majątku hr. Mielżyńskiego w Iwnie; Konrad Goćwiński (ur. 1907), nauczyciel Publicznej Szkoły Powszechnej w Kostrzynie; Kazimierz Haupa (ur. 1903), dyrektor banku „Kasa Oszczędności” w Kostrzynie; Franciszek Kasprzyk (ur. 1913), stolarz z Brzeźna; Władysław Kryślak (ur. 1888), zastępca komendanta Policji Państwowej w Nekli; Wawrzyn Kubacki (ur. 1907), właściciel nieruchomości i składnicy opałowej w Kostrzynie; Gerhard Linke (ur. 1910), nauczyciel Publicznej Szkoły Powszechnej w Nekli; Dionizy Mikietyński (ur. 1881), właściciel nieruchomości i restauracji w Kostrzynie; Franciszek Namysł (ur. 1880), właściciel majątku Tarnowo; Jan Nowak (ur. 1881), kierownik tartaku w Nekli; Jan Nowotarski (ur. 1896), kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Kostrzynie; Jan Okarma (ur. 1897), właściciel nieruchomości i restauracji w Kostrzynie; Antoni Pacholski (ur. 1893), właściciel nieruchomości i zakładu rzeźnickiego w Kostrzynie; Florian Piątek (ur. 1900), kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Klonach; Franciszek Pielucha (ur. 1900), piekarz z Kostrzyna-Skałowa; Władysław Sikorski (ur. 1910), robotnik z Kostrzyna; Ludwik Świerkowski (ur. 1887), prowadzący biuro pisania podań w Kostrzynie; Zygmunt Świerkowski (ur. 1882), właściciel nieruchomości, mistrz stolarski, wiceburmistrz Kostrzyna; Feliks Walkowiak (ur. 1900), zastępca naczelnika stacji PKP w Nekli; Tadeusz Widelicki (ur. 1882), kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Iwnie; Marian Winowicz (ur. 1894), właściciel sklepu pasmanteryjnego w Kostrzynie; Kazimierz Wojtkowiak (ur. 1911), robotnik z Kostrzyna; Ignacy Wróblewski (ur. 1890), kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Nekli; Maksymilian Żuromski (ur. 1879), emerytowany policjant²⁴.

²³ *Ibidem*, k. 53–56.

²⁴ *Ibidem*, k. 201–203; M. Walczak, *Straty osobowe polskiego środowiska nauczycielskiego w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Warszawa 1984, s. 313–317.



Gerhard Linke, nauczyciel z Nekli

W czasie okupacji na nieoznaczonej mogile pojawiały się kwiaty, które Niemcy natychmiast usuwali. Po wojnie ekshumowano ciała i przeniesiono je do osobnych kwater. Wtedy też Stanisław Wróblewski zeznał, że egzekucja była filmowana przez żołnierzy z okna jego mieszkania. Jak dowiedział się od jednego z nich, nagranie miało trafić do Drezna²⁵.

W gronie straconych znalazło się siedmiu nauczycieli z Kostrzyna i Nekli. Polacy uważali, że selekcji nauczycieli z Kostrzyna dokonała Nachtigal, która po egzekucji powiedziała do Marty Etter: „[...] gdyby w miejsce nauczycieli rozstrzelano siedmiu robotników, przebrzmiałoby to bez echa – dlatego musieli zginąć nauczyciele”²⁶.

Polskich pedagogów z Nekli oraz Kryślaka, Nowaka i Walkowiaka zadenuncjował niemiecki nauczyciel, Kurt Müller. Kryślak kontrolował przed wojną spotkania mniejszości niemieckiej, Nowak był działaczem Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców, Walkowiak – sekretarzem Koła Związku Powstańców Wielkopolskich (prezesa Antoniewskiego

ostrzegł przed aresztowaniem Niemiec Arendt, który pomógł mu przedostać się do GG).

Działaczami społecznymi byli również inni zamordowani. Nowotarski udzielał się społecznie jako członek Rady Miejskiej, Zarządu Towarzystwa Czytelni Ludowych, Polskiego Związku Zachodniego, Koła Przyjaciół Harcerstwa Polskiego, Koła Przyjaciół Związku Powstańców Wielkopolskich, Komisji Egzaminacyjnej przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim, współorganizował Towarzystwo Budowy Szkół, był dyrygentem koła śpiewaczego oraz kierownikiem publicznej Szkoły Doksztalczącej dla Dorosłych. Piątek i Widelicki to harcerze i działacze Polskiego Związku Zachodniego. Żuromski był powstańcem wielkopolskim, a po przejściu na emeryturę w 1936 r. należał do Bractwa Kurkowego. Namysł założył spółdzielnię mleczarską. Inni zamordowani należeli do Towarzystwa Gimnastycznego

²⁵ AIPN BU GK 163/29, Ankieta miejsc i faktów zbrodni hitlerowskich przeprowadzona przez Sądy Grodzkie, k. 6.

²⁶ Archiwum Podręczne OKŚZpNP, S. 11/07/Zn, Rozstrzelanie 20 X 1939 r. 28 Polaków na rynku w Kostrzynie, t. I, k. 43–44.

„Sokół”, Towarzystwa Pszczelarzy, Akcji Katolickiej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Związku Oficerów Rezerwy i Ochotniczej Straży Pożarnej. O przygotowanych wcześniej listach osób przeznaczonych do likwidacji może świadczyć to, że gestapo pytało o nauczycielkę z Iwna Walerię Jaszczyńską, która wyprowadziła się stamtąd trzy lata wcześniej.

Jak wspominałem, Pacholskiego i Janiszewskiego osadzono w areszcie miejskim, a wraz z nimi – od 31 października – Romana Tomaszewskiego, zwolnionego jeńca wojennego, który zgodnie z zarządzeniami władz okupacyjnych zgłosił swoje przybycie na posterunek żandarmerii i zdał wojskowy ekwipunek. Gdy jednak wrócił do domu, aresztowano go. Żona zaniósła mu obiad 4 listopada, ale gdy dotarła tam później z kolejnym posiłkiem, męża już nie zastała. Poinformowano ją, że jako zakładnik został wysłany do Środy Wlkp. Jak widzieli świadkowie, miejscowi członkowie Hilfspolizei Christian Pöhler i Georg Huth oraz jakiś umundurowany Niemiec wieźli samochodem trzech Polaków. Samochód zatrzymał się 9 km za Kostrzynem, niedaleko wsi Węgierskie. Więźniowie zostali poprowadzeni w głąb lasu, jeden z mężczyzn miał łopatę. Gdy doszli na polanę, rozkazano im wykopać dół; dwóch z nich musiało wybierać ziemię rękoma. Jak wspomina Czesław Kaczmarek, który obserwował egzekucję z odległości 400 m, funkcjonariusze Hilfspolizei stanęli za Polakami i oddali do nich strzały. Ciała przysypali ziemią. Gdy mordercy odjechali, Kaczmarek odkopał Polaków, licząc, że któryś z nich żyje. Niestety, wszyscy byli zabici. Zakopał ciała w obawie, że Niemcy mogą rozstrzelać całą wieś²⁷.

Kilka dni później niemieccy piloci, którzy polowali w lesie, natrafili na grób. Przywołali do siebie pracującego w polu rolnika Michała Nowickiego i rozkazali mu rękoma odkopać ciała. Ten rozpoznał Janiszewskiego. Gdy Niemcy zorientowali się, że to ciała Polaków, polecieli mu wrócić do pracy. O zamordowanych dowiedziały się ich rodziny, ale dopiero po wojnie ekshumowano ciała i przeniesiono na cmentarz.

W Kostrzynie w 1939 r. Niemcy nie tylko mordowali tych, których uważali za szczególnie „niebezpiecznych”, lecz także rozpoczęli akcję wysiedlania ludności i przejmowania polskiej własności. Na przykład Aniela Pacholska, która straciła męża Antoniego, a także szwagra Leona, wraz z pięciorgiem dzieci została wyrzucona z domu przez Niemca Georga Hutha – najpierw do Konstantynowa, a później „na roboty” do Rzeszy. Rodzina Kruszonów została usunięta z gospodarstwa przez Pöhlera, Theurera, sąsiada Reisego oraz dwóch żołnierzy. Podobny los spotkał żonę zamordowanego Jana Nowotarskiego i jej czworo dzieci. Pöhler przejął też czterdziestohektarowe gospodarstwo Kazimierza Karalus, która miała troje małych dzieci, a jej mąż przebywał jeszcze w niewoli. Restaurację Marii Dybizbańskiej przejął Niemiec z Rzeszy Friedrich Wilke²⁸.

Odpowiedzialni za te czyny w większości uniknęli kary. Miejscowi Niemcy wyjechali, uciekając przed zbliżającym się frontem, a z wysoko postawionych funkcjonariuszy skazano z pewnością dowódcę EG VI SS-Oberführera Ericha Naumanna. Na mocy wyroku sądu został on powieszony.

Śledztwa prowadzone w Niemczech zostały umorzone w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, podobnie jak wszczęte w 2004 r. przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu. W uzasadnieniu podano, że zidentyfikowani sprawcy nie żyją, a innych nie udało się ustalić.

²⁷ Archiwum Podręczne OKŚZpNP, OKP III Ds. 27/68, Zamordowanie 4 XI 1939 r. w lesie Węgierskie Stanisława Janiszewskiego, Leona Pacholskiego, Romana Tomaszewskiego, k. 47–57.

²⁸ *Ibidem*, k. 5–6.